



krótko

Za ofiary obozów

OŚWIECIM-BRZEZINKA.

Tradycyjna Droga Krzyżowa w intencji ofiar obozów koncentracyjnych i gułagów odbędzie się w niedzielę 9 listopada na terenie byłego obozu w Brzezince. Modlitwie, która rozpoczyna obchody 30. rocznicy wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Oświęcimiu, będzie przewodniczył biskup Tadeusz Rakoczy. Początek nabożeństwa – o 14.00 przy Bramie Śmierci w Brzezince. Zapraszając do udziału w nabożeństwie, wiernych z naszej diecezji, diecezji sąsiednich, a także całego kraju, ks. kan. Józef Świącicki, proboszcz parafii w Brzezince, informuje, że autobus będzie odwoził uczestników nabożeństwa do dworca PKP oraz na Osiedle. Po nabożeństwie w kościele parafialnym zostanie odprawiona także Msza święta.

Przyznano Nagrody im. Karola Miarki

Laur dla istebnianki

Etnograf i dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle **Małgorzata Kiereś została laureatką tegorocznej Nagrody im. Karola Miarki**, przyznawanej tym, którzy w znaczącym stopniu przyczyniają się do upowszechniania kultury.



Małgorzata Kiereś w gronie laureatów Nagrody im. Karola Miarki 2008

Laureatka jest absolwentką Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1980 r. pracuje w Muzeum Beskidzkim, a od 1997 r. jest jego dyrektorem. Urodziła się i mieszka w Istebnej – co zawsze podkreśla mówiąc o swojej małej ojczyźnie. Nie inaczej było podczas katowickiej gali. Jest wybitną znawczynią sztuki ludowej, życia codziennego i kultury górali Beskidu Śląskiego.

W dorobku ma około stu artykułów popularnonaukowych. Pracuje z młodzieżą m.in. w szkołach powiatu cieszyńskiego oraz w Zakładzie Etnologii Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Utrzymuje ścisłe kontakty z Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym na Zaolziu.

Tegorocznymi laureatami nagrody zostali także: Andrzej Balcerek, dyrektor Górażdże Cement SA, prawnik dr Józef Musioł, prof.

Stanisław Nicieja, historyk, były rektor Uniwersytetu Opolskiego i prof. Ryszard Szwed historyk z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

Nagrody wręczono 22 października w gmachu Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Od 1983 do 1998 przyznawali je wojewodowie województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskiego, a obecnie robią to marszałkowie województw: śląskiego i opolskiego. **ur**

Jubileusz czechowickiego LO

Licealnych wspomnień czar

Z okazji 60-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. M. Skłodowskiej-Curie do Czechowic-Dziedzic zjechali liczni absolwenci. Wraz z dzisiejszymi profesorami i uczniami dziękowali Bogu za liceum.

Absolwent sprzed 40 lat – arcybiskup Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, który przewodniczył dziękczynnej Mszy św. w kościele NMP Królowej Polski, w imieniu absolwentów życzył, „by liceum dawało następnym pokoleniom młodzieży to, co nam dawało...”. Wokół ołtarza stanęli wraz z nim liczni kapłani-absolwenci, m.in.: ks. dr Bogusław Steczek SJ, ks. kan. Andrzej



Dyrektorzy: Bieroński i Danel odbierają „Promotio Urbis” dla liceum

Chruszcz, ks. Piotr Kocur, ks. dr Przemysław Sawa. Jak podkreślił abp Nycz, szczególnie miejsce zajął wśród nich przedstawiciel pierwszego szkolnego rocznika maturzystów z 1951 r. – ks. prał. Emil Dyrda, obecnie proboszcz parafii w Kozach. Msze „Koronacyjną”

Mozarta śpiewał chór „Moniuszko” – a w jubileuszowym koncercie wystąpili soliści-absolwenci: Barbara Bielaczyc, Magdalena Szostak, Joanna Gogol, Sebastian Gabryś – oraz uczniowie: Anna Pasz i Paweł Brożek. Poezje recytował absolwent Zbigniew Grochal.

– To święto całej szkolnej społeczności, z wszystkich etapów jej historii – podkreślał dyr. LO Jan Bieroński, wraz z jednym z poprzedników – Janem Danelem – odbierając pamiątkową statuetkę przyznanej liceum za promowanie miasta nagrody „Promotio Urbis”. Sztandar szkoły-jubilatki ozdobiła też plakietka przyznanej przez sejmik odznaczenia: „Zasłużony dla Województwa Śląskiego”, były gratulacje od władz powiatowych i parlamentarzystów. Odślonięto tablicę przypominającą wszystkich nauczycieli, a zaraz potem rozpoczęły się te najbardziej wzruszające spotkania: wędrowki do klas i wspomnienia nieraz odległych już czasów... **mb**



TOMASZ GOŁĄB

Abp Kazimierz Nycz:

Jesteśmy tu, by się ze sobą po latach spotkać i dziękować Bogu za liceum – to znaczy dziękować za ludzi. Bo liceum to są ludzie: uczniowie obecni i absolwenci, profesorowie obecni i dawni. Tak jak z kościoła człowiek wychodzi, by być potrzebnym Bogu – jako apostoł, jako chrześcijanin, tak my – absolwenci czechowickiego liceum – w różnym czasie poszliśmy na drogi studiów, pracy, życia rodzinnego, powołania kapłańskiego i wielu innych powołań, by to, co nam dało liceum, pogłębić. Nie jest najważniejsze, na jakiej drodze każdy z nas osiąga sens i cel swojego życia. **Najważniejsze jest to, czy jest w nas miłość – jedna: ta do Boga i do ludzi...**



W Szczyrku spotkali się górale z różnych stron Polski i świata

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Górale wierni tradycji

SZCZYRK. 25 października zakończyły się historyczne Światowe Rekolekcje Góralskie Związku Podhalań. – To nie som piyrse rekolekcje góralskie, ale piyrse takie: po odejściu Jana Pawła II – mówi ks. prał. Władysław Zązdel, kapelan ZP. – Te rekolekcje mają nam przypomnieć, że trza być kimś, a być kimś, to znaczy być sobom. A być sobom oznacza być wiernym

tradycji – dodaje. Pierwsze rekolekcje góralskie odbyły się w kraju w 1981 r. z inicjatywy księży: Józefa Tischnera i Władysława Zązela. Następne, za radą Jana Pawła II, przeniesiono do Rzymu. W jedynastu edycjach rekolekcji uczestniczyli księża, profesorowie, dypłomaci i świeccy, utożsamiający się z kulturą góralską, rozsiani po całym świecie. Po śmierci Jana

Pawła II postanowiono urządzić rekolekcje znów w Polsce, by tutaj szukać jego śladów. W Szczyrku ponad stu członków ZP modliło się, słuchało konferencji i dyskutowało, podejmując takie tematy, jak: prawda, mądrość, wolność, nadzieja i doświadczenie Boga. Organizacją rekolekcji kierował ks. Jan Gacek, a włączyły się w nią władze miasta i ośrodek kultury. **jmp**

Australia w obiektywie

KĘTY. Wystawa fotografii ukazujących Australię – będących pokłosiem pielgrzymowania na Światowe Dni Młodzieży do Sydney – zainaugurowała działalność parafialnej sali przeznaczonej na artystyczne prezentacje, poświęconej niedawno w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. – Według projektu architekt Anny Gierackiej sala przystosowana została do wystaw plastycznych, a także do spektakli i koncertów kameralnych.

Tu znajdują się też małe organy, a całość oddana została do dyspozycji wszystkich grup parafialnych, którym ma ułatwić przygotowywanie różnych spotkań. W Roku Rodziny postanowiliśmy nadać jej imię Świętej Rodziny – mówi proboszcz ks. kan. Jerzy Musiałek. Podczas pierwszej wystawy, przygotowanej pod kierunkiem ks. Piotra Koniecznego, swoje australijskie zdjęcia przedstawili: Joanna Wawro, Kamil Leśniowski, ks. Konieczny i ks. Musiałek.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Pierwsza wystawa zainteresowała wielu parafian

Wystawę można oglądać do 16 listopada po Mszach św. **tm**

Pośmiertny debiut

BIELSKO-BIAŁA. Na półki księgarskie trafiła książka pt. „Anioły znają swój fach. Historie z tej ziemi”. Jej autorka, Agata Paruch, była znaną bielską dziennikarką. Zmarła trzy lata temu, w wieku 38 lat. Książkę zredagował jej mąż Zbigniew. Opublikował w niej 22 reportaże Agaty, wybrane z setek, które po sobie pozostawiła.



Texty te przeplatają się z niezwykłym, autobiograficznym „Pamiętnikiem Zuzy”, który Agata Paruch pisała, walcząc z chorobą nowotworową. Jest to opowieść o życiu i przemijaniu, o poszukiwaniu prawdy, sensu życia i sensu cierpienia. – Ta książka jest jak sama Agata – ciepła i mądra, czasami dowcipna i kąśliwa, ale nade wszystko perfekcyjna w opisywaniu świata – mówi Zbigniew Paruch. **ak**

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Muzyka i korony dla Maryi

POGÓRZE. Dużym artystycznym wydarzeniem stał się pierwszy koncert na organach poświęconych przez biskupa Janusza Zimniaka w kościele NMP Królowej Polski. Koncert improwizacji na temat pieśni maryjnych w wykonaniu dr. Tomasza Orłowa – organisty, zarazem konstruktora instrumentu – słuchacze podsumowali owacją na stojąco. – Dumni jesteśmy, że mamy organy, i to w dodatku tak pięknie brzmiące – mówili, a proboszcz ks. kan. Ignacy Czader dodawał: – Cieszymy się i chcemy, by piękna gra organów pomagała

rosnąć naszej pobożności. Na pewno będą nas w tym wspierać także poświęcone dziś korony dla naszego obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem. **tm**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS 033 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobeł – dyrektor oddziału, Artur Kasprzykowski, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Starsi i młodzież wokół Caritas

W szkole miłosierdzia

W zorganizowanym przez Caritas Diecezji Bielsko-Żywieckiej **spotkaniu z okazji Tygodnia Miłosierdzia wzięło udział kilkuset przedstawicieli parafialnych zespołów charytatywnych.**

W koncelebrowanej pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego Mszy św. uczestniczyło zarówno grono świeckich, jak i sprawujących duchową opiekę nad dziełami charytatywnymi kapłanów, a także księży kierujących diecezjalnymi placówkami Caritas. Jak przypomniał dyrektor Caritas ks. prał. Józef Zajda, wspólnie podejmują oni wiele inicjatyw na terenie parafii, adresowanych do potrzebujących w najbliższym środowisku oraz do ofiar różnych kataklizmów i nieszczęść na całym świecie.

– Czekałem na to spotkanie z radością. Podziw i wdzięczność budzi we mnie wasza ofiarna posługa. Ludzi potrzebujących jest wielu i wciąż ich przybywa... – mówił biskup Rakoczy, dziękując za zaangażowanie w niełatwą działalność charytatywną. W ramach akcji prowadzonych z udziałem zespołów charytatywnych przez Caritas obecnie trwają przygotowania do rozprowadzania świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, a także świec paschalnych – przed Wielkanocą. Zebrane fundusze przeznaczone zostaną na pomoc ubogim. Prowadzona jest też unijna akcja



Młodzi członkowie Caritas z Łodygowic zachęcają rówieśników do pomagania innym

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

przekazywania najuboższym żywności. Parafie mogą się już zgłaszać w Wydziale Charytatywnym do nowej edycji tego programu. Rozpocznie się ona w marcu 2009 r.

– Działają też diecezjalna wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego, pomocnego przy pielęgnacji osób chorych – dodaje ks. prał. Zajda.

W diecezjalnym spotkaniu uczestniczyli członkowie pierwszych u nas szkolnych kół Caritas – uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Łodygowicach, którymi opiekują się ks. Robert Kasprowski i Ewa Dobija. Wspólnie przygotowują pierwszą zbiórkę – słodyczy i maskotek, które zamierzają ofiarować dzieciom. Zaplanowali też akcję przygotowania kartek na Boże Narodzenie dla chorych. – Powstaniu SKC towarzyszył ogromny entuzjazm. Wystarczy powiedzieć, że chęć działania zgłosiło ponad 80 osób!

– podkreśla ks. Kasprowski. – Mają swoje pomysły i duży zapał. Będziemy im proponować pomoc, a także formację, by bliżej poznawali nauczanie związane z Miłosierdziem Bożym.

– Chcemy pomagać innym, głównie naszym rówieśnikom – tym z domu dziecka czy przebywającym w szpitalach. Chcemy dać im radość, żeby pojawił się na ich twarzach chociaż na chwilę uśmiech. Nie chodzi jednak tylko o paczki. Chcielibyśmy też przygotować przedstawienie, które będziemy mogli im pokazać, kiedy ich odwiedzimy – tłumaczy gimnazjalistka Iwona Jaroszek i Kasia Romańczyk. – I chcemy mieć satysfakcję z tego, że daliśmy komuś radość...

– Życzę wam, byście dali dobry początek i znaleźli naśladowców, by już w młodym wieku wasze serca stawały się wrażliwe – mówił do młodych biskup Rakoczy. **mb**

Dla ludzi w mundurach

Parafia bez granic

Od początku listopada w bielskim kościele garnizonowym pw. Trójcy Przenajświętszej w każdą niedzielę o 15.00 odprawiana będzie **Msza św. dla wiernych z parafii wojskowej Miłosierdzia Bożego.**

To niezwykła parafia – bez granic i bez własnej świątyni, najmłodsza w diecezji bielsko-żywieckiej. Została erygowana przez biskupa polowego gen. Tadeusza Płoskiego na początku października, a jej proboszczem został kapelan bielskich komandosów ks. mjr Mariusz Tołwiński.

– W diecezji były dotąd jedynie parafie terytorialne, a ta jest personalna. Skupia pracujących w

Bielsku-Białej żołnierzy, pracowników cywilnych wojska, kombatanów i ich rodziny, niezależnie od miejsca zamieszkania. Na pewno będzie to ponad tysiąc duszyczek – uśmiecha się proboszcz w mundurze. Na razie nie wie, jak będą wyglądały odwiedziny kołędowe w domach tak rozproszonych parafian. Wielu z nich do pracy w jednostce w Bielsku-Białej dojeżdża nawet kilkadziesiąt kilometrów.



Proboszcz bielskiej parafii wojskowej ks. mjr Mariusz Tołwiński (z lewej)

ARTUR KASPRZYKOWSKI

– Wypadałoby przez cały rok jeździć po okolicy i kołędować – śmieje się.

Do dotychczasowych obowiązków duszpasterskich ks. Mariuszowi dojdzie teraz sporo pracy biurowej. Parafia ma mieć własną

radę, kartoteki i księgi parafialne. – Mamy już tam pierwsze wpisy, bo mieliśmy dwa chrzty naszych najmłodszych parafian – podkreśla ks. Mariusz.

Nie jest łatwo – parafia ma działać nie tylko bez granic terytorialnych, ale też bez własnego kościoła i kancelarii. Kiedyś może to się zmienić, a na razie „bezdomni” wojskowi parafianie i ich proboszcz korzystają z uprzejmości ks. prał. Józefa Oleszki z parafii Trójcy Przenajświętszej, który udostępnia im kościół garnizonowy na niedzielną Mszę św. oraz pomieszczenie na załatwianie spraw kancelaryjnych. – Jesteśmy tam jednak tylko gośćmi – podkreśla ks. Mariusz Tołwiński.

Artur Kasprzykowski

Na Matysce w Radziechowach

Narodowe Zaduszki

W Radziechowach odbędą się kolejne już Zaduszki Narodowe. Tym razem zgromadzeni pod krzyżem na Matysce wspominać będą 90. rocznicę powstania wielkopolskiego.



Narodowe Zaduszki odbędą się pod krzyżem na Matysce

W programie spotkania, które rozpocznie się o 11.25 od prezentacji poetycko-muzycznej, poprzedzającej wprowadzenie kompanii honorowej i pocztów sztandarowych, przewidziana jest o 12.00 Msza św. w intencji Ojczyzny, powstańców poległych podczas powstania wielkopolskiego oraz o beatyfikację i kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II. Poświęcone zostaną małe krzyżyki z nazwami miejsc narodowej walki i kaźni, z których ziemia znajduje się już na kurhanie pamięci. O 13.20 rozpocznie się sypanie kurhanu. Znajdzie się na nim ziemia z miejsc walk powstańców, przywieziona przez prezydenta Gniezna Jacka Kowalskiego, oraz ziemia z Watykanu, z ulubionych miejsc Jana Pawła II. Potem zaplanowano Apel Poległych, salwę honorową, wystąpienia i składanie kwiatów oraz zniczy. O 14.15 odbędzie się koncert orkiestry dętej. Uroczystości, na które zapraszają radziechowska parafia św. Marcina oraz stowarzyszenie „Dzieci Serc”, będą zarazem zamknięciem obchodów 30. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II na Matysce. **tm**

Pierwszy parafialny uniwersytet!

Uczelnia dla seniorów

W listopadzie rozpocznie swą działalność edukacyjną **Żywiecki Uniwersytet Trzeciego Wieku**. Stowarzyszenie, noszące taką nazwę, powstało przy parafii Chrystusa Króla w żywieckiej dzielnicy Sporysz.

Uniwersytety trzeciego wieku prowadzą działania edukacyjne, kulturalne czy rekreacyjne wśród ludzi starszych. Obok prelekcji i spotkań dyskusyjnych organizowane są koncerty, wystawy, koła zainteresowań: plastyczne, muzyczne, literackie, fotograficzne. Takie uczelnie funkcjonują między innymi w Oświęcimiu, Bielsku-Białej, Cieszynie. Żywiecki uniwersytet tym się różni od innych, że jako pierwszy w Polsce powstał przy parafii.

Jego pomysłodawcą i organizatorem jest proboszcz, ks. kan. Kazimierz Rybak. – Od dawna nosiłem się z tym pomysłem. Chciałem stworzyć zespół dyskusyjny czy też koło zainteresowań, by z jednej

strony nie tracić kontaktu z osobami starszymi, a z drugiej, by zaproponować im możliwość ciekawego spędzania czasu i rozwijania własnych talentów, pogłębiania wiedzy i umiejętności – opowiada ks. kan. Rybak. Wszystko rozbijało się o brak odpowiedniego lokalu. Teraz to się zmieniło, bo przy kościele wzniesiony został obszerny dom parafialny, a w nim sala na spotkania czy wykłady na ponad sto osób. Ks. kan. Rybak zaprosił do współpracy kilkanaście osób, nie tylko parafian. Niedawno opracowany został i zatwierdzony statut stowarzyszenia i odbyło się zebranie założycielskie, w którym uczestniczyło 38 osób. Teraz zbierane są deklaracje członkowskie chętnych do

Zapraszamy studentów!



Ks. kan. KAZIMIERZ RYBAK

– Chciałbym podkreślić, że nie ma żadnych ograniczeń, jeśli

chodzi o wiek, wykształcenie czy miejsce zamieszkania słuchaczy tego uniwersytetu. Mam już nawiązane kontakty ze środowiskiem akademickim Krakowa i Katowic, a także pomysły na pierwszych prelegentów. Tematyka spotkań czy też zajęć w kołach zainteresowań jest kwestią otwartą. Będziemy realizować pomysły naszych studentów.

uczestnictwa w zajęciach. Bliższych informacji o zajęciach i warunkach członkostwa udzielają przedstawiciele Żywieckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w kancelarii sporyskiej parafii w każdy poniedziałek po wieczornej Mszy św. i w środy od 9.00 do 10.00. **ak**

Brzeszczańskie stypendia przyznane

Dla młodych i zdolnych

Działający od siedmiu lat przy Fundacji Pomocy Społecznej w Brzeszczach fundusz stypendialny „Równe szanse” objął w tym roku swoją opieką 63 uczniów i studentów, a stypendystom uroczysto wręczono certyfikaty.

To już siódma edycja programu pomocy dla utalentowanych dzieci i młodzieży, którym chcemy pomagać w pokonywaniu barier edukacyjnych. Stypendia uzależnione są od dobrych wyników w nauce, wysokości dochodu w rodzinie, zaangażowania stypendysty w działania na rzecz środowiska lokalnego oraz innych pozanaukowych osiągnięć – tłumaczy Danuta Żalwowska, prezes FPS

Tegoroczne stypendia otrzymali uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i studenci. Przeznaczono na ten cel

kwotę ponad 43 tys. zł, pozyskanych od lokalnych ofiarodawców oraz z funduszy zewnętrznych.

Uroczystość wręczenia certyfikatów była okazją do podziękowań dla Anny Żalwowskiej – inicjatorki tego dzieła i zarazem kończącej pracę prezesa Fundacji. Za to, że 18 lat z wielkim oddaniem prowadziła FPS, szczególnie troszcząc się o stypendystów, w imieniu władz samorządowych i oświaty dziękowała Bożena Sobocińska, a słowa wdzięczności za działania podejmowane na rzecz dzieci przy współpracy z parafiami skierował ks. kan. Franciszek Janczy,

proboszcz parafii MB Bolesnej. – Dziękuję za ogromny zapał, który sprawił tyle dobra – mówił.

– Chciałbym, aby to, co rozpoczęło się 7 lat temu, było kontynuowane. Bo dawać dobro innym to jest wielkie szczęście. Mamy już 350 stypendystów w naszej gminie, zebraliśmy dla nich ok. 200 tys. złotych od naszych mieszkańców i sponsorów. Wszystkim serdecznie dziękuję – mówiła wzruszona Anna Żalwowska. **mb**

Zdolni uczniowie odebrali certyfikaty przyznania stypendiów





ZDJEŃCJA ALINA ŚWIEŻY-SOBEL



Uroczyste przecięcie wstęgi w ogrodzie matek Borzęckich.

W ŚRODKU: Drzewa w ogrodzie matek Borzęckich sadzili m.in. krewni bł. Celiney i siostry zmartwychwstanki.

PIERWSZE Z LEWEJ: Uczestnicy sesji modlili się m.in. w kaplicy św. Jana Kantego

W ogrodzie matek

Konferencja zbiegła się z obchodami pierwszej rocznicy beatyfikacji matki Celiney Borzęckiej, założycielki kęckiego i pierwszego na polskich ziemiach klasztoru sióstr zmartwychwstanki. Z tej okazji przybyli do Kęt członkowie rodziny Borzęckich, w tym Andrzej Mecherzyński-Wiktor – cudownie uzdrowiony za sprawą beatyfikowanej rok temu matki Celiney. Przyjechali też pielgrzymi z Białorusi, z diecezji, na której terenie urodziła się bł. Celina.

Siostry zmartwychwstanki przygotowały uroczystość otwarcia ogrodu matek Borzęckich – usytuowanego przed wejściem do klasztoru budynku, gdzie stanie zespół figur przedstawiających Chrystusa zmartwychwstałego oraz bł. Celinę i służebnicę Bożę Jadwigę Borzęcką. Na terenie ogrodu posadzone zostały cztery drzewka, wyhodowane przez polskich leśników z nasion pobłogosławionych w Warszawie przez Ojca Świętego Benedykta XVI. **mb**

Święci – przewodnikami współczesnych

Sacrum w Kętach

Międzynarodowa konferencja „Kęckie sacrum”, zorganizowana przez ks. dr. Stanisława Cadera, była okazją do wspomnienia **osób, których świętość zapisała się w historii miasta, stając się dziś źródłem słusznej dumy mieszkańców Kęt.**

Patronat naukowy nad sesją objął Katolicki Uniwersytet w Rużomberoku na Słowacji, a o obecności sacrum w dziejach Kęt mówili duchowni i świeccy naukowcy z Polski, Słowacji i Czech. Przywoływali postacie św. Jana Kantego, świętobliwej Ludowiki, zmartwychwstanki: bł. Celiney Borzęckiej i jej córki – Jadwigi, matki Marii Łempickiej, klaryski od Wierzysskiej Adoracji,

ofiarnych franciszkanów reformatów: o. Serafina Piestraka i br. Dominika Drabczyńskiego. Uczestnicy konferencji modlili się w kaplicy św. Jana Kantego i kościele śś. Małgorzaty i Katarzyny, zwiedzili wiele miejsc o charakterze sakralnym.

Na potrzebę tej refleksji i dyskusji nad sferą sacrum wskazywał biskup Tadeusz Rakoczy – patron przedsięwzięcia, przyznając,

że nurt przemyśleń o świętości może być skutecznym przeciwstawieniem się współczesnym bożkom. Jak zaznaczył biskup Rakoczy, temu celowi na pewno przysłuży się książka „Kęckie sacrum”, w której opublikowane zostały wygłoszone przez prelegentów referaty. Omawiane w nich kwestie dotyczą wielu zagadnień. Przybliżają temat historycznych i współczesnych przykładów obecności sacrum w Kętach, jak również przedstawiają sacrum w świetle nauki Kościoła. Odrębnie omówione zostały też problemy współczesnego przeżywania sacrum w społeczeństwie dotkniętym sekularyzacją.

Na szlaku świętych

Kolebka sacrum

Rozmowa z **ks. dr. Stanisławem Caderem**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL:

Kęty były miejscem drugiej już naukowej sesji poświęconej obecności sacrum. Dlaczego?

Ks. DR STANISŁAW CADER: – Jestem przekonany, że Kęty mają swoje wyjątkowe miejsce na mapie Polski, bo też trudno byłoby znaleźć podobne miasto, z którym związanych byłoby tyle osób zauważonych w Kościele. Stąd przecież pochodziła świętobliwa Ludowika Maciejewska,

tercjarka, która niosła pomoc ubogim i chorym w Rzymie na przełomie XVI i XVII w. Nie jest przypadkiem, że w mieście św. Jana Kantego, na którym wzorowały się przez wieki całe pokolenia kapłanów, był duszpasterzem także przyszły święty Józef Bilczewski, tak samo jak nie jest przypadkiem, że na Kęty padł wybór matki Celiney Borzęckiej, założycielki zmartwychwstanki, czy matki Marii Łempickiej, założycielki tutejszego klasztoru klarysek od Wierzysskiej Adoracji. Ta spuścizna niewątpliwie została ślad i jest obecna w tym mieście, w ludziach.

Jak można z niej dziś w Kętach – i nie tylko – korzystać?

– Jest ona wielkim bogactwem, na którym na pewno można opierać wychowanie czy życie duchowe współczesnych. Ale pożytków może być więcej. Można sięgnąć do tej spuścizny, szukając znaku wyróżniającego Kęty spośród innych miejsc, czegoś, co byłoby pomocne w promocji miasta. Na pewno ten temat – który wzbudził spore zainteresowanie naukowców i przyciągnął tu wiele osób – zdołał połączyć ludzi świata nauki, samorządowców, mieszkańców. Wiele było osób, które przyszły z pomocą w przygotowaniu sesji: siostry zmartwychwstanki,

władze miasta i powiatu. Dzięki pomocy Banku Spółdzielczego udało się opublikować książkę. Jestem wdzięczny za pomoc patronów: biskupa Rakoczego i Uniwersytetu w Rużomberku.

Co udało się tą sesją osiągnąć?

– Przede wszystkim cieszy, że udało się zwrócić uwagę na to, co najcenniejsze w historii Kęt: na sacrum. I zainteresować tą historią samych mieszkańców. Pojawiały się głosy, które mnie cieszyły najbardziej: że marzyłoby się takie opracowanie kęckiego szlaku miejsc świętych, związanych z tutejszymi świętymi, którzy mogliby być najlepszymi przewodnikami dla współczesnych. ■

Bonus od P



CO ROKU W WYPADKACH SAMOCHODOWYCH GINIE PIĘĆ TYSIĘCY POLAKÓW. W tym samym czasie **dziesięciokrotnie więcej dzieci umiera przed narodzeniem.**

Ból po ich stracie nie jest mniejszy niż żałoba po śmierci dorosłych. Obejmujemy je także modlitwą w Zadzuszki.

tekst i zdjęcia

Ks. JACEK M. PĘDZIWIATR

jpedziwiatr@goscniiedzielny.pl

Dramatyczne doświadczenie potęgują pytania o winę za śmierć dziecka, o jego wieczność, zbawienie. Rodzice doświadczeni utratą dziecka mówią, że łatwiej je przezwyciężyć, gdy nawet takie maleństwo ma swój grób i wiadomo, gdzie zapalić świeczkę.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego co dziesiąta ciąża kończy się poronieniem. I to nie

z powodu braku wiedzy, ale raczej mnogości przyczyn, na które matka nie ma wpływu.

– Nie możesz myśleć, że gdyby nie takie lub inne twoje zachowanie, wszystko potoczyłoby się inaczej – podpowiada matkom Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu. – Najczęściej przyczyny poronień samoinnych pozostają niewyjaśnione i nie masz na nie wpływu. Tymczasem „mądrość ludowa” jest przeciwnego zdania:

– Nie doszłoby do tego, gdybyś nie jeździła tyle samochodem! Mogłaś się lepiej odżywiać! Lekarze są winni! – starają się

pocieszać niedoszłe babcie. – Wszystko przez to, że nie chodziłaś po domu w papuciach – usłyszała nawet od swojej teściowej Sylwia.

Nic się nie stało

Marta – w drugim miesiącu ciąży – źle się poczuła. Lekarz zatrzymał ją w szpitalu. Do poronienia doszło na korytarzu. Płód po prostu wypadł na podłogę. Sprzątaczką zebrała wszystko mokrą szmatą i wypłukała ją w kuble z brudną wodą. Widząc przerażone spojrzenie Marty, rzuciła krótko: – Niech pani już wraca na salę. I tak za dużo pani widziała.

Tak było kiedyś. Dziś matka – jeżeli sobie tego życzy i jest to możliwe – może zobaczyć utracone dziecko, potrzymać je, przytulić, pożegnać. Decyduje też o losie ciała. Może wraz z rodziną urządzać mu pogrzeb. Jeżeli nie chce przeżywać pogrzebu utraconego dziecka, jego ciało przewozi się do jednego z miast na Śląsku. Tutaj, po dokonaniu kremacji, prochy umieszcza

Nadzieja Kościółka pomaga rodzicom przeżyć utratę dziecka

się w osobnym miejscu – w czymś w rodzaju ogrodu pamięci dzieci utraconych.

– Nie pozwól sobie wmówić, że nic się nie stało – radzą członkowie Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu. – Przecież coś się stało: odeszło twoje dziecko. Nie ma znaczenia, jak było małe. Ta strata dotyczy kogoś bardzo ci bliskiego...

Jest problem w odróżnieniu poronienia od martwego urodzenia. W niektórych krajach przyjmuje się, że jeśli płód waży więcej niż pół kilograma, mamy do czynienia z martwym urodzeniem, jeżeli mniej – z poronieniem. Ale znane są przypadki żywych i pomysłnych narodzin dzieci, które ważyły tylko czterysta pięćdziesiąt gramów! W Polsce granicę między poronieniem a martwym porodem stanowi 22. tydzień ciąży. Jednak rodzice dziecka poronionego przed jego upływem mają prawo otrzymać ciało, urządzać pogrzeb, zgłosić zgon w Urzędzie Stanu Cywilnego. – A co z płcią kilkutygodniowego zarodka? – pytają sceptycy.

– Dokonuje się jego uprawdopodobnienia – tłumaczy Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu.

– Rodzice składają oświadczenie o płci, imieniu. Urząd powinien je respektować.

Nie jesteś sama

Utrata dziecka dotyka oboje rodziców, ale każdego z nich inaczej. I każde inaczej przeżywa swoją żałobę. Mężczyzna krócej, bardziej racjonalnie. Patrzy na to, co się stało, z żalem i odpowiedzialnością. Myśli o przyszłości, o następnych dzieciach. Najpierw przytula żonę, głaszcze, pociesza. Po miesiącu czy dwóch zaczyna się irytować:

– Wciąż płaczesz? Trzeba się brać do życia. Myślałem, że już ci przeszło. Ile można o tym myśleć? Trzeba żyć dalej.

Rodzi się kryzys. Czasem dochodzi nawet do rozvodu.

ana Boga

Dlaczego? Bo kobieta podchodzi do tego, co się stało, z miłością. A prawdziwa miłość nie ustaje.

– Mam troje dzieci – mówi Ligia – starsze, młodsze – i średnie: to utracone. Poronienie zbiegło się w czasie z wypadkiem samochodowym, w którym odniosłam poważne obrażenia, choć lekarze twierdzą, że nie miały one wpływu na poronienie. Jednak dwójka dzieci nie pozwala mi zapomnieć o tym trzecim. Wciąż o nim myślę, tęsknię za nim, rozmawiam z nim, myślę, w co bym je ubrała, jakie miałyby zabawki. O utraconym dziecku nie da się zapomnieć, nie da się go zastąpić kolejnym. Każde jest jedyne, niepowtarzalne.

Muszą z tym żyć dalej oboje, nawet więcej – cała rodzina.

To jedna z prób ominięcia żałoby po utraconym dziecku – ucieczka. Najpierw ucieczka od tematu. W towarzystwie rodziców dziecka utraconego nie porusza się problemu poronień. Nie rozmawia się o dzieciach. Matce, która przeżyła poronienie, lepiej nie chwalić się swoimi dziećmi, trzeba odwrócić jej uwagę, kiedy w parku mija się wózek dziecięcy. Ucieka się w różnych kierunkach: w alkohol, narkotyki, leki, nadmiar aktywności, pracoholizm. Początkowo wydaje się, że pomaga, jednak jest to oszustwo.

– Uciekałam przed żałobą po utraconym dziecku dwa lata – mówi Ligia. – To była kwestia leczenia po wypadku, trudnej rekonwalescencji także mojego męża. Latem pojechaliśmy nad morze. Na plaży ktoś zapytał starszą córkę o rodzeństwo. To ona pierwsza zaczęła opowiadać o naszym utraconym dziecku. Dopiero w tym momencie zaczęłam naprawdę przeżywać moją żałobę.

Ucieczka przed nią jest niemożliwa. Żałoba to czas, w którym pozwala się utraconemu dziecku odejść. Przeżywa się ją tak samo jak żałobę po każdym innym zmarłym.

– Moje dziecko nie ma własnego grobu – wyjaśnia Ligia. – Utraciłam je, leżąc połamana na oddziale chirurgicznym. Długo

nie wiedziałam, gdzie przystanąć na modlitwę, gdzie zapalić świeczkę. Na jakimś opuszczonym, zapomnianym dziecięcym grobku, przy krzyżu na cmentarzu? W końcu znalazłam takie miejsce. To grób mojej babci. Tutaj przychodzę, by zapalić świeczkę mojemu dziecku. I mam nadzieję, że są razem.

Propozycja pomocy

Żałobę po dziecku utraconym łatwiej przeżyć, kiedy dziecko ma swój grób. Dzieciom utraconym odprawia się taki sam pogrzeb jak dzieciom martwo urodzonym. Kapłan ustala tylko z rodzicami odpowiednią formę pogrzebu i dobiera właściwe modlitwy.

– Utraciliśmy naszą córeczkę w szóstym tygodniu ciąży – mówi Monika. – Czułam całym sercem, że to dziewczynka, dlatego mówię o córeczce – dodaje. Szpital wydał nam jej maleńkie ciało. Umieściliśmy je w urnie i przygotowaliśmy pochówek w grobie rodziny męża. Byliśmy na Mszy św., podczas której kapłan modlił się za nas, potem na cmentarzu odbyła się ceremonia pogrzebowa i złożenie urny do grobu.

– Większości rodzicom taka ceremonia pomaga lepiej przeżyć żałobę – wyjaśnia Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu. – Pokazuje im, że dziecko, choćby kilkutygodniowe, jest człowiekiem, ma swoją godność, że otacza się je szacunkiem, a rodzice nie są sami. Jest z nimi Kościół, jest Bóg. Choć niezwykle przekonujące wyjaśnienia utraty dziecka przychodzą czasem z mniej oficjalnych i wyspecjalizowanych źródeł.

– Utraciłam dziecko, mając już dwóch synów – wspomina Mariola. – Młodszy bardzo to przeżywał. Starszy trzymał się twardo. – Dlaczego ty nie płaczesz?

– spytał pewnego razu młodszy swojego brata. – Bo to jest tak jak z grą komputerową – wyjaśnił. – Nasz braciszek dostał od Pana Boga bonus i znalazł się od razu na końcu gry. A my nie dostaliśmy bonusu, i musimy grać cały czas, i nie wiadomo, czy wygramy... ■

Czy dzieci utracone dostąpią zbawienia?



Ks. DR MAREK STUDENSKI, DYREKTOR WYDZIAŁU KATECHETYCZNEGO KURII DIECEZJALNEJ:

– Niektórzy teologowie opowiadali się za istnieniem tzw. limbus infantium – otchłani dzieci, jako miejsca, gdzie przebywają dzieci zmarłe bez chrztu. Jednak jego istnienie nie tylko nie wynika z objawienia Bożego, ale również w pewien sposób wskazywałoby na ograniczenie Bożej woli zbawienia każdego człowieka. Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że „Bóg związał zbawienie z sakramentem chrztu, ale sam nie jest związany sakramentami” (KKK 1257). Na innym miejscu katechizm dodaje, że „Wielkie miłosierdzie Boga (...) i miłość Jezusa do dzieci (...) pozwalają nam mieć nadzieję, że istnieje jakaś droga zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu” (KKK 1261). Rada naukowa Konferencji Episkopatu Polski wyjaśnia ponadto, że „dzieci umierające bez chrztu zostają uwolnione od grzechu pierwotnego za pośrednictwem pragnienia chrztu, zawartego w akcie wiary Kościoła, wyrażonego w jego modlitwie wstawiennej o zbawienie wszystkich.

Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu

Działą od pięciu lat i za cel stawia sobie pomoc rodzicom po utracie dziecka oraz ich bliskim. Ma charakter przede wszystkim wirtualny: kontakt z nim można znaleźć na stronie internetowej: www.poronienie.pl. Jedno z forów internetowych obejmuje także Podbeskidzie. Jego uczestniczki spotykały się też kilkakrotnie „w realu”. Zwykle 15 października – w ramach świątowych obchodów Dnia Dziecka Utraconego – zamawiają Mszę św. w sanktuarium MB Bolesnej w Bielsku-Białej-Hańcnowie. W lipcu odbywa się tutaj pielgrzymka kobiet w ciąży i matek z małymi dziećmi, a w połowie października – modlitwa za rodziców dzieci utraconych. Można ich rozpoznać po niebiesko-różowej wstążeczce wpiętej w ubranie. Po Mszy św. rozdawane są materiały informacyjne o stowarzyszeniu i sposobach pomocy dla rodziców dotkniętych utratą dziecka. Ze stowarzyszeniem można się skontaktować za pomocą poczty elektronicznej, pisząc na adres: poczta@poronienie.pl.

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000



PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Salesjańska Parafia Miłosierdzia Bożego w Oświęcimiu

Historia wygnań i powrotów



Amatorskie drużyny rozegrały turniej piłkarski dla Jana Pawła II. Po prawej: Salesjanie organizują tu zajęcia artystyczne i edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych.



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Księża salesjanie rozpoczęli swoją pracę w Oświęcimiu na Zasolu przed 90 laty. Dwukrotnie ich stąd wyrzucano. Ćwierć wieku temu powrócili na Zasole na stałe.

Duszpasterstwo salesjanów miało tutaj charakter „wojenny”. Najpierw otoczyli opieką uchodźców wojennych ze wschodniej Galicji, których rząd CK Austrii osiedlił na Zasolu w 1916 roku. Hitlerowcy przepędzili stąd wszystkich – mieszkańców i księży – przejmując teren osiedla na potrzeby obozowego garnizonu.

Marzenia o parafii

Po wojnie księża salesjanie wrócili na Zasole. Smutny to był powrót. Zaczął się od odprawienia zbiorowego pogrzebu dla 700 więźniów KL Auschwitz, którzy zmarli już po wyzwoleniu obozu. Pojawił się jednak i promień nadziei: władze przekazały salesjanom kilka murowanych baraków z przeznaczeniem na szkołę drzewną, warsztaty, internat i sierociniec. Nie za darmo – darowizna stanowiła rekompensatę za mienie zagrabione salesjanom w Warszawie. Jednak już w 1950 r. władze darowiznę cofnęły, salesjańskie placówki

kazały zlikwidować, odebrały też wszystkie baraki, pozostawiając tylko jeden.

Przez ponad trzydzieści lat księża salesjanie prowadzili tutaj nieformalne duszpasterstwo. O parafii nie można było marzyć. Aż do czasu wyboru Jana Pawła II – wraz z nim pojawił się kolejny promyk nadziei. Wreszcie w roku 1983, kiedy władze zgodziły się w końcu na powstanie w Oświęcimiu parafii św. Maksymiliana i św. Józefa, również i zasolańscy salesjanie dostali od Opatrzności Bożej kolejną szansę, z której owocnie korzystają do dziś.

Ośrodek tętniący życiem

To była jedyna wówczas nowo utworzona parafia niebudująca kościoła. Miejsce kultu urządzone na ostatniej kondygnacji ceglano-ego baraku, którym dysponowali salesjanie. Budynek jest pojemny – w niższych partiach mieszczą się mieszkania kapłanów, sale spotkań, aula oraz pomieszczenia z powodzeniem wykorzystane dla działalności świetlicowej i oratoryjnej. Ośrodek duszpasterski tętni życiem. Oprócz nabożeństw organizowane są w nim zajęcia artystyczne i edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Działa świetlica, dziecięca „Akademia Radości”, młodzieżowy „Salos”, własna strona, a nawet telewizja internetowa.

Rodzinny jubileusz

Niemal wszystko, co salesjańskie duszpasterstwo organizowało w tym roku w parafii, stanowiło nawiązanie do jej jubileuszu i obchodzonego w diecezji bielsko-żywieckiej Roku Rodziny. Zaczęło się od urządzonych jeszcze w wakacje „Dnia sąsiada”. Od początku roku szkolnego dzieci i młodzież przygotowywały prace na konkurs plastyczny „Moja rodzina”. Dzięczynną modlitwę za ćwierćwiecze parafii poprzedziła sesja naukowa, poświęcona

kondycji rodziny w świecie, w kraju i w mieście. Jej uczestnicy dyskutowali na temat problemów prawnych, moralnych, społecznych, a nawet bioetycznych, związanych z rodziną. Zaś dopełnieniem imprez jubileuszowych był cykl wydarzeń sportowych, z turniejem piłkarskim dedykowanym Janowi Pawłowi II. Jubileuszowi patronował bp Tadeusz Rakoczy, zaś dzięczynną modlitwę przewodniczył inspektor krakowskiej prowincji salesjańskiej ks. Marek Chrzan.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Ks. Aleksander Karkoszka SDB

– ZŁOTY JUBILAT Z ZASOLA



Wierni z oświęcimskiego Zasola przeżywają w tym roku podwójny jubileusz: srebrne urodziny swojej parafii oraz 50-lecie kapłaństwa ks. Aleksandra Karkoszki, który mieszka w miejscowej wspólnocie salesjańskiej i pomaga w pracy duszpasterskiej. Ksiądz Aleksander pochodzi z pobliskiej Brzezinki. W pierwszych latach

powojennych uczęszczał do szkoły prowadzonej przez księży salesjanów w barakach na Zasolu. Pociągnięty ich przykładem, wstąpił do nowicjatu i w 1950 roku złożył pierwsze śluby. Osiem lat później z rąk abp. Eugeniusza Baziaka przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie-Dębnikach. Pracował jako duszpasterz między innymi w Krakowie, Skawie, Częstochowie i Poznaniu oraz w oświęcimskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Główne uroczystości jubileuszu kapłańskiego ks. Aleksandra Karkoszki odbyły się we wrześniu. Uczestniczyły w nich liczne grono bliskich jubilata, rodziny salesjańskiej oraz przedstawiciele parafii, w których ks. Aleksander pracował. Śpiewały także chóry – byłych wychowanków salesjańskich i Związku Podhalan.